

Andrzej Paweł Wejland
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Łódzki

Szlezynng

Przyczynek do antropologii (nie)obecności

Abstract

Based on research studies and narrative texts relating to a small fragment of the city of Łódź bearing the name “Szlezynng”, the author shows the initial overlap and the gradual separation, lasting three centuries (i.e. from “the beginnings” to “now”), of the two meanings of the name: the geometrical one, whose reference is the material urban space, and the cultural one, denoting the non-material space of quotidian experience and everyday discourse. In his contribution to the anthropology of (non)presence, the author uses the conceptual figure of a trace and is inspired by theoretical ideas of Michel de Certeau.

Key words: the city of Łódź, Szlezynng, geometrical and cultural meaning of urban spaces, the figure of trace and the anthropology of (non)presence, Michel de Certeau

Na podstawie opracowań badawczych i tekstów narracyjnych odnoszących się do niedużego fragmentu miasta Łodzi, noszącego nazwę „Szlezynng”, autor ukazuje początkowe nakładanie się oraz – postępujące w ciągu trzech wieków (to znaczy od „początków” do „teraz”) – rozszczepianie się dwóch sensów tej nazwy: geometrycznego (którego referencją jest materialna przestrzeń miejska) i kulturowego (czyli denotującego niematerialną przestrzeń codziennego doświadczenia i codziennego życiowego dyskursu). W swoim przyczynku do antropologii (nie)obecności autor wykorzystuje myślową figurę śladu i inspirowane ideami Michela de Certeau.

Słowa kluczowe: miasto Łódź, Szlezynng, geometryczny i kulturowy sens przestrzeni miejskich, figura śladu i antropologia (nie)obecności, Michel de Certeau

Data wpływu: 31.10.2014

Data akceptacji: 01.07.2015

Szlezynę i antropologia (nie)obecności

Zajmuję się Szlezynę, pewnym nieokazałym fragmentem miasta Łodzi, z chęci czysto badawczej diagnozy: takiej, która z jednej strony byłaby opisem opartym na materiałach źródłowych i obserwacjach, z drugiej zaś sięgałaby po wyraźnie teoretyczny aparat pojęciowy. Gdy więc z nadzieją mówię, że diagnoza, do której zmierzam, mogłaby stać się przyczynkiem do antropologii (nie)obecności, daję do zrozumienia, iż uwzględnić chcę i etnograficzny opis Szlezynę, i nakładającą się na ten opis antropologiczną interpretację, posługującą się bardziej ogólnymi ideami i konceptami.

Wyrażenie „antropologia (nie)obecności” nie kryje w sobie nawet cienia postmodernistycznej aporii, nie jest również – choćby w sensie klasycznym – paradoksalne, nie stawia też w mojej intencji pytania o to, co w parze pojęć „obecność” i „nieobecność” jest semantycznie pierwsze, a co dopiero wtórnie definiowane za jego pomocą. Termin ten sugeruje raczej – i to sugeruje stanowczo – antropologiczną koniunkcję, może zatem wręcz nakazuje łączyć obecne z nieobecnym i nieobecne z obecnym: szukać tego, co obecne w nieobecnym lub pośród nieobecnego, i wypatrywać tego, co nieobecne w obecnym albo pośród niego. By to szczególne powiązanie opisać i zinterpretować, antropologia (nie)obecności korzysta przede wszystkim – co zaskoczeniem chyba nie jest – z myślowej figury śladu. To bowiem, co jest tu, na Szlezynę, wciąż obecne, odsyła do tego, co tu kiedyś było, lecz czego tu już nie ma; zarazem jednak to, czego tu, na Szlezynę, nie ma, lecz co było, nadal kreśli ramy dla tego, co przetrwało: na tym, co jest, pozostawia – jak podpowiada Barbara Skarga – „swoją pieczęć mniej lub bardziej wyraźną”¹.

Figura tak rozumianego śladu „wiąże się – to znów jej słowa – z przestrzenią i czasem”, w szczególności z przestrzenią i strukturą czasową, odnoszącą terażniejszość do przeszłości określonego tutaj: „Ślad jest zawsze tu, w danym miejscu [...]” – dopowiada Skarga². I jest widoczny, wtrącam od siebie, a więc i dostępny badaniu, w danym czasie, bo i po śladzie może przecież za jakiś czas nie zostać ani śladu. Dzięki takiemu ujęciu mogę utrzymywać, że tu, na Szlezynę, etnograficznie opisywane i antropologicznie interpretowane ślady pozwalają mi wypatrywać terażniejszości w przeszłości i odnajdywać przeszłość w terażniejszości.

Poszukiwania badawcze, przeprowadzane zgodnie z tym ujęciem, wymagają najpierw cofnięcia się do początków Szlezynę, potem zaś śledzenia – aż do terażniejszości – dokonujących się tutaj zmian, czyli tego wszystkiego, co sprawiło i sprawia, że to, co dawne, przeszłe, historyczne, pozostawiło i pozostawia swój ślad, a zatem – mimo iż nieobecne – wciąż w śladzie gwarantuje swoją, nawet ułamkową, niekiedy ledwie wyczuwalną i uchwytną obecność. Antropologia (nie)obecności, jaką chciałbym w odniesieniu do Szlezynę uprawiać, stanie się wszakże antropologią w poważniejszym i głębszym znaczeniu, gdy uświadomi sobie, czego obecność lub nieobecność tutaj zamierza odkrywać

¹ Skarga 2002, s. 29.

² Ibidem.

i analizować. Odpowiedź, jak sądzę, zależy od tego, jaki sens uwzględniający czasową strukturę przeszłości i terażniejszości – geometryczny czy kulturowy – nada samemu „tutaj”.

„Tutaj”, czyli Szlezying w sensie geometrycznym, to przestrzeń urbanistyczna, „geometryczna – jak właśnie mówi o niej Michel de Certeau – przestrzeń planistów i architektów”: fizycznie, materialnie kiedyś wyodrębniony i być może wciąż w ten sposób wyodrębniający się kwartał mieszkalny Łodzi³. „Tutaj”, czyli Szlezying w sensie kulturowym czy po prostu antropologicznym, to – znów za de Certeau, ale też za Maurice’em Merleau-Pontym i Markiem Augé – przestrzeń niematerialna, ściśle wprawdzie odniesiona do wynikających z zamieszkania interakcji i doświadczeń, przestrzeń – co de Certeau z naciskiem podkreśla – zamieszkiwania ludzkich opowieści o tym miejscu, opowieści, które to miejsce, czyli Szlezying, w przestrzeń kulturową „przepracowują”⁴.

W rekonstrukcji ciągów czasowych prowadzących od początków Szlezyinga do „teraz” oba sensory zwykle się sklejają, bywa jednak, że – zwłaszcza wobec wędrownej natury i ruchliwości tego drugiego – rozbiegają się, a nawet wchodzą w dysonans. Dzieje się tak głównie za sprawą odrywającej się od przestrzeni geometrycznej nazwy „Szlezying”, ulokowanej pośród innych nazw własnych odpowiadających bliższym lub dalszym fragmentom Łodzi. „Cóż zatem – pyta de Certeau – określają nazwy własne?”⁵. Nie bez racji, chwilę wcześniej, przydawkę „własne” ujmuje on w cudzysłowy: odnoszą się one bowiem coraz słabiej do tego, co materialnie obecne w przestrzeni geometrycznej, podtrzymują zaś, z ubywającą wszak siłą, związek – poprzez codzienne praktyki przestrzenne – z egzystencją i życiowym doświadczeniem osadzenia w „tutejszości”⁶.

Tworząc konstelacje hierarchizujące i porządkujące semantycznie powierzchnię miasta i zarządzając chronologicznym porządkiem oraz historycznym legitymizowaniem, słowa te [...] tracą stopniowo, podobnie jak zużyte monety, wrytą na nich wartość; niemniej jednak możliwość tworzenia znaczenia jest w nich trwalsza niż ich pierwotne przeznaczenie. [...] Otwierają się one na wieloznaczności [...]; odrywają się od miejsc i służą jako wyobrażone miejsca spotkań metaforycznym podróżom [...]. To przedziwna toponimia, odłączona od miejsc, wisząca nad miastem [...]⁷.

Czy tak jest również w odniesieniu do Szlezyinga? Nie o Szlezingu i nie o Łodzi pisał to przecież francuski myśliciel⁸. By się o tym przekonać, wystarczy w tej chwili – być

³ de Certeau 2008, s. 101.

⁴ Ibidem, s. 93–110; Augé 2010, s. 54; por. Buchanan 2000, s. 109–111.

⁵ de Certeau 2008, s. 105.

⁶ Ibidem, s. 104.

⁷ Ibidem, s. 105.

⁸ Koncepcje Michela de Certeau, które – ledwie ich dotykając – czynię ramą własnych rozważań, są na tyle osobliwe, że błędem byłoby ich proste zestawianie z rozmaitymi innymi ujęciami miejsca i przestrzeni,

może z myślą o kontynuacji – prosta badawcza eksploracja: pobranie próbek czasowych z sekwencji „od początków do teraz”. Niechby to były – dla uproszczenia – trzy próbki, odzwierciedlające mniej więcej stuletnie skoki w czasie.

Początki Szlezynga

Pierwsza zatem to próbka odnosząca się do „początków”. Okaze się dzięki niej, że nazwa „Szlezyng” – z całkiem dosłowną, geometryczną denotacją – występowała w grupie paru jeszcze nazw: „Schlesing” lub „Neu-Schlesing” były określeniami używanymi dla „tutaj” przez śląskich osadników, podczas gdy nazwa „Szlezyng” stała się ich dźwiękowym spolszczeniem, „Ślązaki” zaś – termin całkiem już polski – odnosił się albo do osadników, albo – metonimicznie – do ich ówczesnej osady czy też kolonii (stosowała go głównie zasiedziała ludność miejscowa). „Schlesing bedeutet in schlesischer Mundart nichts anderes als «Schlesien» selbst“ – tłumaczy Oskar Kossmann⁹.

Nazwa „Szlezyng” w sensie kulturowym jest równoznaczna z nazwą „Ślązaki”, jeśli kojarzyć ją z prządkami przybyłymi tutaj ze Śląska jako robotnikami mającymi pracować w pobliskich fabrykach.

Nową, przemysłową Łódź – pisze Marek Budziarek – tworzyli przede wszystkim sukienicy niemieccy wyznania luterńskiego [...]. Wśród nowo przybyłych byli także tkacze wyznania katolickiego, wywodzący się z czeskich Sudetów. Zasiedlili oni osadę Łódka, położoną w południowej części traktu piotrkowskiego i przylegającej od wschodu do Böhmsche Linie (dzisiejszej ulicy Przybyszewskiego). W niedługim czasie w rejonie tym zaczęli się osiedlać także katolicycy imigranci ze Śląska. Stworzyli oni odrębną osadę, do dziś nazywaną Szlezyngiem¹⁰.

zwłaszcza w odniesieniu do miasta. Poważniejszych komentarzy wymagałyby tym bardziej próby ich dopełniania o ujęcia z nimi niezbieżne i niespójne. Michel de Certeau – jak trafnie i bez uszczypliwości zauważył Tim Cresswell 2008, s. 38 – „normalną” dystynkcję miejsca i przestrzeni kłopotliwie zagmatwał i „postawił na głowie”. Postąpił bowiem jakby na przekór tradycji fenomenologicznych ujęć geografów humanistycznych (w tym choćby znakomitych klasyków: Edwarda Relpha i Yi-Fu Tuana), teoretyków architektury (by wymienić tylko Christiana Norberga-Schulza), filozofów miejsca (takich jak Jeff E. Malpas, twórca filozoficznej topografii), socjologów (od Floriana Znanieckiego poczynając) i antropologów (wśród nich więc także Marka Augé, u nas zaś Grażyny Ewy Karpińskiej). Koncepcji Michela de Certeau nie można też wprost wtłoczyć w obręb nawet najwspanialej ukształtowanych i empirycznie podbudowanych idei (antropologizującej) psychologii miejsca, czyli psychologii środowiskowej – w świecie rozpoznawanej między innymi poprzez nazwiska Irwina Altmanna i Sethy M. Low, u nas zaś uprawianej w świetnym stylu przez Marię Lewicką. O osobliwościach koncepcji Michela de Certeau, dużo przecież rozleglejszych niż to jedno wąskie zagadnienie, piszą Ian Buchanan 2000 (zwłaszcza s. 108-125) oraz Ben Highmore 2006.

⁹ Kossmann 1966, s. 77, cyt. za: Lassotta 2008, s. 32; cytowane zdanie w polskim przekładzie: „Schlesing w dialekcie śląskim nie znaczy nic innego jak sam «Śląsk»”.

¹⁰ Budziarek 2002, s. 281-282.

Geometryczny i kulturowy sens nazwy „Szlezynę” u początków wydają się pozostawać w zgodzie. Czytamy jeszcze u Marka Kotera:

Podstawowe prace związane z regulacją osady Łódki zakończono w zasadzie do 1827 r. Już jednak w rok później terytorium osady uległo dalszemu powiększeniu na skutek przyłączenia do niej tzw. kolonii Ślązaki, zwanej też Neu-Schlesing lub Szlezynę.

Powstanie tej kolonii związane było z osobą największego na one czasy przedsiębiorcy łódzkiego – T. Kopischa. W 1828 r. sprowadził on do Łodzi sto rodzin tkaczy lnu ze Śląska w celu zatrudnienia ich przy wyrobie płócien, wykańczanych następnie w jego zakładach płócienniczych. W związku z tak licznym napływem tkaczy rezerwa placów budowlanych w osadzie tkackiej przy ul. Piotrkowskiej zaczęła się szybko zmniejszać. Dążąc do zapewnienia na przyszłość pomieszczeń dla napływających z zagranicy rękodzielników, władze nabyły w 1828 r. na rzecz miasta wójtostwo zarzewskie położone w przedłużeniu Nowej Łódki przy ul. Zarzewskiej.

Na zakupionym terenie, którego powierzchnia wynosiła 132 morgi, tj. 73,9 ha, utworzono nową kolonię tkacką, zwaną od zamieszkującej ją ludności Ślązakami. Osią kolonii była ul. Zarzewska. Po południowej jej stronie wytyczono frontem do ulicy 27 bardzo wydłużonych parcel, zupełnie nie przystosowanych do późniejszych potrzeb budownictwa miejskiego. Szczytkową osią południkową kolonii była niesymetrycznie usytuowana ul. Przędzalniana. Prowadziła ona do przędzalni Wendischa, wybudowanej na miejscu dawnego Księżego Młyna. Frontem do tej ulicy wyknięto 15 dalszych działek, znacznie bardziej zwartych od poprzednich. W sumie kolonia składała się z 42 przeciętnie 3-morgowych placów¹¹.

Szlezynę w okresie międzywojennym

Druga próbka obejmuje okres międzywojenny. Sens geometryczny nazwy „Szlezynę” jest wciąż podtrzymywany, aczkolwiek tylko nieoficjalnie: na planach miasta Łodzi z 1920 i 1925 roku (sporządzonych dla wydawnictwa A. J. Ostrowskiego) nazwa ta nie pojawia się, na niedawno wykonanej przez Jacka Wesołowskiego rekonstrukcji kartograficznej, odnoszącej się do Łodzi z 1939 roku, występuje natomiast nazwa „Ślązaki”, z wyraźnym rozciągnięciem terytorium Szlezynę w kierunku zachodnim, poza ulicę Kilińskiego¹².

Nazwa „Szlezynę” zdaje się więc w okresie międzywojennym pozostawać jedynie nazwą zwyczajową, tradycyjną, przywiązaną swoją historią do określonego kwartału miasta – rzecz w tym, że ten, zachowując z grubsza te same geometryczne ramy, znacznie już wtedy przekształcił swoją wewnętrzną strukturę urbanistyczną i architektoniczną. Mimo zachowania sporej części substancji materialnej w starej lub niewiele zmienionej siatce ulic, Szlezynę upodobił się po trosze do wielkiego miasta – do innych części „Łodzi kamienic”. Znika na co dzień skojarzenie z osadą czy kolonią, pojawia się za

¹¹ Koter 1969, s. 87.

¹² *Plan m. Łodzi 1920; Plan m. Łodzi 1925; Wesołowski 2002.*

to słowo „dzielnica”. To ostatnie używane jest zwłaszcza w splocie sensu geometrycznego z kulturowym, gdy Ślezyng przedstawia się – i inni również tak go przedstawiają – jako „dzielnica robotnicza”. Tak jest na przykład w opowiadaniu *Dom na Szlezyngu* Rafała Lena, z pochwałami dla całego tomu określonym w „Dodatku społeczno-literackim” do „Głosu Porannego” numer 69 z niedzieli, 11 marca 1934 roku jako „reportaż, opisujący mieszkańców pewnego domu w robotniczej dzielnicy Łodzi”¹³. Akcent ten równie mocno wybrzmiewa w „powieści z życia łódzkiego”, przez Jerzego Zawieyskiego najpierw drukowanej w odcinkach w „Ilustrowanej Republice” pod tytułem *Owoc grzechu naszego...*, w rok później wydanej jako książkowa całość nosząca tytuł *Gdzie jesteście, przyjacielu?* (tytuł ten pochodzi od ostatnich zdań wersji odcinkowej)¹⁴.

W numerze 32 „Republiki” z 1931 roku pojawił się zatem pierwszy odcinek opowieści osnutej wokół losów łódzkiego działacza robotniczego Jana Ostrogi, mającej ukazać – zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami redakcji – „przekrój życia rodziny robotniczej łódzkiej od czasów przedwojennych, poprzez wielką wojnę i okupację aż do ostatniego okresu wskrzeszenia życia państwowego polskiego”¹⁵. Wydrukowany w niedzielę, 1 lutego 1931 roku, odcinek ten zaczyna się solidną eksplikacją kulturową:

Jan Ostroga – bohater niniejszej opowieści urodził się w Łodzi, przy ulicy Zarzewskiej i tam też większą część swego życia spędził. Ulicę tę wraz z kilku sąsiadującymi nazywają tutejsi mieszkańcy „Ślezyngiem”, chociaż w oficjalnych aktach miasta nazwa taka nie istnieje. Zapewne pierwsi robotnicy – tkacze, którzy tu w ubiegłym stuleciu przybyli ze Śląska, nazwali swoją dzielnicę z niemiecka Schlesing, co przetrwało do dziś w brzmieniu z lekka zmięczonym. Ów Ślezyng, jak wszystkie przedmieścia robotnicze Łodzi powstał nie tak dawno, za pamięci wielu nie bardzo starych jeszcze tamtejszych robotników. Niejedni z nich opowiedzieć mogą, w którym to miejscu dawniej rosło zboże, lub płynęła jakaś cuchnąca rzeczka – nim stanęły tu wielkie fabryki Ossera, Grohmana, Szajblera, Gajera, Sztajgerta. Mimo że miejsca te są niedawne, tak zdawałoby się bez „wczoraj” – to jednak mają one swoją przeszłość, może nie tak sławną na kraj cały, ale za to drogą sercu i pamięci tutejszych robotników.

Wystarczy wspomnieć rok 1905 i 1907, rewolucję, walki bratobójcze, aresztowania, więzienia. Tu przez Ślezyng, przez ulicę Zarzewską prowadziła droga na cmentarz w Zarzewie, gdzie przed kościołem Św. Anny przez trzy dni toczyła się największa walka z policją, wojskiem i miejscowym prałatem o ostatnią barykadę; tutaj te marne, wyboiste ulice, jak: Rawska, Skierniewicka, Ozorkowska, Przędzalniana, Emilii, Milionowa – stanowią ważną pozycję zarówno dla historii miasta, jak i dla dziejów tego ogromnego frontu pracy, na którym walka toczy się ustawicznie¹⁶.

¹³ *Młodość za kratą*, s. 3.

¹⁴ Zawieyski 1931; Zawieyski 1932.

¹⁵ *Owoc grzechu naszego...*, s. 1.

¹⁶ Zawieyski 1931, s. 11; pisownia uwspółcześniona – APW.

W powieści Zawieyskiego mocy nabierają trzy scalone motywy: etosu robotniczego, wiejskiego pochodzenia robotników, mieszkańców Szlezynnga, i – co jest refleksem ogólniejszego schematu kulturowego – „łódzkich rewolucyjnych tradycji robotniczych” (drugi z motywów Zawieyskiego przypomina Bronisława Kopczyńska-Jaworska)¹⁷.

Obraz Szlezynnga z tamtych czasów – jeśli wychylić się poza autoetnografię Zawieyskiego (mieszkał tu w latach trzydziestych, w kamienicy pod numerem 86 przy obecnej ulicy Przybyszewskiego – kiedyś Zarzewskiej, a następnie Napiórkowskiego) zdradza jednak i inne, ciemne strony dzielnicy. Nazwa „Szlezynng” w sensie kulturowym kojarzona jest wówczas niezmiennie z przestępczością, awanturnictwem i pijaństwem. Stygmatyzację Szlezynnga – jako dzielnicy złej, niebezpiecznej i bez perspektyw – łatwo jest wyczuć choćby w łódzkiej prasie, z nazwą „Szlezynng” postępującej zresztą dość swobodnie. Na przykład na łamach „Ilustrowanej Republiki” czy „Expressu Wieczornego Ilustrowanego” swoim kulturowym sensem nierzadko odrywa się ona od historycznego podglebia – nieoczekiwanie ujawnia „obecność” Szlezynnga nie tam, gdzie jego rzeczywiste miejsce. Narracyjnie bywa on zwłaszcza powiększany: jego granice są przesuwane, jak w relacjach z przełomu 1935 i 1936 roku dotyczących wstrząsającej „zagadki, związanej z odnalezionym [...] w stawie scheiblerowskim tułowiem”, która wywołała „wielkie poruszenie na Szlezynngu”¹⁸.

Rzecz w tym, że staw scheiblerowski należał i wtedy do fabrycznego kompleksu Księżego Młyna, znajdującego się, co prawda, po sąsiedzku. Nazwa „Szlezynng” staje się nieostra, jego przestrzenne rozmieszczenie rozmazane, mimo zdecydowanej pewności, jaką pod innymi względami jest on dzielnicą:

Są na ulicy Emilii, koło stawu i przepływającej w tym miejscu rzeczki Jasieni mimo bezpośredniego sąsiedztwa z największymi w kraju zakładami przemysłu włókienniczego, ustronia o charakterze wiejskim prawie: ta dzielnica zwana po dziś dzień jeszcze Szlezynngiem – najpewniej od Ślżzaków, którzy pierwsi ją skolonizowali – zachowała swą odrębność i dawność mimo gwałtowny rozwój otaczającego ją wielkiego i stale rosnącego miasta¹⁹.

Przy okazji sądowego procesu „Bazeli”, ta sama gazeta w numerze 70 z czwartku, 11 marca 1937 roku, uznała za konieczne wyjaśnić, gdzie znajduje się Szlezynng:

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj 32-letni Jan Piekarski, znany awanturnik, już 10 razy karany za najrozmaitsze przestępstwa i wykroczenia, uchodzący na Szlezynngu, t.j. w okolicy Księżego Młyna, za postrach wszystkich mieszkańców tej fabrycznej dzielnicy²⁰.

¹⁷ Kopczyńska-Jaworska 1999, s. 27.

¹⁸ *Tajemnica zwłok...* 1935, s. 5; por. także *Rodzina Bielczyków...* 1936, s. 1.

¹⁹ *Tajemnica zwłok...* 1935, ibidem; pisownia uwspółcześniona – APW.

²⁰ „Bazela” – *postrach Szlezynngu* 1937, s. 9.

Coraz mniej wyraźna co do zakresu i znaczenia nazwa „Szlezyng” gubi prócz tego czasem dawną bezpośrednią trafność, zastępowana wyrażeniem „tak zwany Szlezyng” – dystansującym i ironicznym, jak w wypadku tekstu w „Orędowniku”, także z marca 1937 roku:

Że mieszkał na Szlezyngu, wracał towarzysz Śrubka długo, ale się ostatecznie do domu dokołałał jakoś, a że był zmordowany, od razu zasnął²¹.

Szlezyng współcześnie

Trzecia próbka pochodzi z czasów nam współczesnych. Nazwa „Szlezyng” w sensie geometrycznym odnoszona bywa, jak dawniej, bo głównie przez specjalistów, do – tylko w sporym przybliżeniu – tej samej siatki urbanistycznej i architektonicznej. Wymienia się więc te, co przed stu laty ulice wewnętrzne i prawie te same ulice lub inne linie graniczne. Na „zwykłym” planie Łodzi nazwa ta nie występuje, nie ma jej również na rozsianych po mieście tablicach kierujących ku historycznym dzielnicom Łodzi (choć trafia się na nich nazwa „Księży Młyn”), brak jej w rozmaitych wykazach „osiedli nieurzędowych” Łodzi (mimo iż – to zestawienie jest nieuchronne – „Księży Młyn” w nich figuruje)²². Na mapie Google’a pojawia się w paruzdaniowym opisie kościoła pw. św. Anny we frazie „dzielnica Szlezyng – Ślązaki”²³. Odnaleźć ją za to można, albo nazwę „Ślązaki”, w turystycznych przewodnikach, spacerownikach i innych pracach nastawionych na ukazywanie osobliwości i ciekawostek łódzkich²⁴.

Gdy przed półwieczem pojawiła się w socjologicznej rozprawie Wacława Piotrowskiego (w zbitce pojęciowej „Zarzew-Szlezyng” określającej jedną z łódzkich – robotniczych – „dzielnic podstawowych”), sam autor – do dziś pamiętam i trochę ze wstydem przywołuję ten autobiograficzny epizod – przekonał się, że dla jego studentów, w sporej części łódzian, była ona nazwą nieznaną²⁵.

Większość mieszkańców – wyjaśniał ledwie parę lat temu Andrzej Majer – to przybysze, dłużej lub krócej zasiedziali, ale płytko zakorzenieni. Znaczy to – ujmując rzecz symbolicznie – że nazwy, takie jak Szlezyng czy Gryniach, są dla większości z nich puste. Odnajdziemy je wszakże jako żywe i funkcjonujące w świadomości społecznej jako obiegowe nazwy – wyznaczniki ekologicznych fragmentów struktury miasta i zarazem «małe ojczyzny» w *Społeczno-przestrzennej strukturze m. Łodzi* Wacława Piotrowskiego [...]²⁶.

²¹ Sen... 1937, s. 2; pisownia uwspółcześniona – APW.

²² Por. *Osiedla w Łodzi* 2008; *Podział administracyjny Łodzi* 2014.

²³ *Kościół pw. św. Anny* 2012.

²⁴ Por. Bonisławski, Podolska 2007, s. 3 (tu także obok nazwy „Księży Młyn”, w bardziej już rozbudowanym opisie architektury i historii kościoła pw. św. Anny); Kowalski 2009, s. 32.

²⁵ Piotrowski 1966, s. 78 i nast.

²⁶ Majer 2011, s. 32.

Już wtedy jednak nazwa „Szlezying” była – choć zapewne jeszcze nie dla ówczesnych jego mieszkańców – nazwą gasnącą albo wygasłą, pozbawioną przestrzennej referencji i kulturowej treści. Kiedy na początku lat siedemdziesiątych (geometrycznie rozumiany) Szlezying został rozcięty ruchliwą arterią komunikacyjną (to dzisiejsza aleja Śmigłego-Rydza) i kiedy na jego wschodnich oraz południowych skrajach – po wyburzeniu sporej części starej zabudowy – zaczęto tworzyć złożone z wieżowców osiedla (przy Ozorkowskiej oraz przy Śmigłego-Rydza i Tatrzańskiej), ale i w środku stawiać małe bloki (przy Rawskiej), wówczas także jako dawna kulturowa całość Szlezying uległ istotnemu nadwątleniu.

Rozszczepienia sensu geometrycznego i sensu kulturowego nazwy „Szlezying” nie usuwają rzadkie próby restytucji: napisy i rysunki na murach przy ul. Rawskiej lub tuż obok, oznajmiające, że Szlezying jest tutaj i nigdzie indziej, parę wpisów na (w części już nieaktywnych) blogach, specjalny profil na Facebooku utworzony jako fanpage „Szlezying – Wiara z Osiedla”, z postami wskazującymi na kibicowskie zainteresowania piłką nożną i klubem „RTS Widzew”, z hasłami, także na sfotografowanych koszulkach lub murach: „Szlezying zawsze obecny”, „Szlezying – braci się nie traci”, „Szlezying – only the strong survive”, z pozdrowieniem: „Witamy na szlezyingu gdzie przetrwają najsilniejsi tutaj już nie jeden chciał być lepszy [...] to nie problem stanąć twarz w twarz [...] bo jak tego nie potrafisz to nie jesteś z stąd mieszkam tu od urodzenia [...] od małego znam to całe osiedle bo jestem z stąd”²⁷. Parę lat temu założona tu została amatorska drużyna piłkarska „K.S. Szlezying” albo „F.C. Szlezying”, od niedawna (czyli po transferze zawodników z innej drużyny uczestniczącej w ligowych rozgrywkach Nike Playarena) przedstawiająca się już oficjalnie bez słowa „Szlezying” w nazwie – przemianowana na „Rossoneri Łódź”, z własną podstroną internetową i profilem na Facebooku²⁸.

Na objawiającym zacięcie literackie blogu „Dobrze Udawany Przerost Ambicji” 14 sierpnia 2012 roku jego autor, łodzianin, umieścił opowiadanie *Kurtka* zaczynające się – gdy o Szlezying chodzi – jawnym przesunięciem jego granic ku zachodowi:

Jadźka piła już od samego rana, jak zwykle. Bo co innego można robić na Szlezyingu, jak się nie ma pracy, a dzieci chodzą do gimnazjum? Żeby chociaż jakąś fabrykę otworzyli w okolicy, to zaraz by się tam zatrudniła jako szwaczka, czy choćby sprzątaczką. Ale nie. Bezrobocie, panie, syf i gil. Zapomoga z MOPS-u ledwie wystarcza na fajki i gorzałę, a co tu dopiero mówić o jakichś poważniejszych inwestycjach, jak na przykład obiad albo nowe buty dla córeczki. Zresztą córeczka sobie radzi. Naciąga starszych panów na kosmetyki i ciuszki. Całe dni spędza w galeriach handlowych i jakoś ją stać na te wszystkie potrzebne rzeczy, bo i lodówka zawsze pełna i czynsz zapłacony. Synek też już jest znany na dzielnicy.

²⁷ Kosa Kuba K 2014; pisownia oryginalna.

²⁸ Por. http://playarena.pl/team/index?team_id=9842, 26.03.2014; <http://pl-pl.facebook.com/pages/Rossoneri/184165675065994>, 26.03.2014; <https://www.facebook.com/PlayarenaLodz/posts/680760711945770>, 26.03.2014.

Pierwsze radio skroił jeszcze w podstawówce, a w zeszyły czwartek to nawet w wytrzeźwiające był. Zuch chłopak. Od placu Reymonta aż do Kilińskiego Jędrus ma szacun i „jakby ktoś do ciebie fikał, to wiesz...”.

Dalsze fragmenty opowiadania jeszcze zwiększają wyrazistość mitu „złego Szlezynga”:

Dzisiaj Bożena jeździ trójką. To przeklęta linia. [...] Torowisko jest tam ładnie wyremontowane, ale za to ludzie tam mieszkający budzą grozę. Bo są nieprzewidywalni. Prowadzący tramwaj jest odpowiedzialny za zdrowie i życie pasażerów, a ponadto musi zachować szczególną ostrożność, bo przy zderzeniu z tramwajem nikt nie ma szans. Nie może więc za bardzo się rozpędzać, gdy jedzie przez Szlezyng, bo roi się tam od pijanych ludzi, którzy nie wiedzą o tym, że tramwaj bywa niebezpieczny²⁹.

Ten sam mit „złego Szlezynga” pobrzmiewa – w pełnym nostalgicznej dumy – „wierszu” autora przedstawiającego się jako „Michnik”, opublikowanym na forum towarzyszącym nieistniejącej już stronie internetowej Jacka Łaszczoka, znanego pod artystycznym pseudonimem „Stachursky”:

„SZLEZYNG”

Jest w Łodzi taka dzielnica co SZLEZYNG sie zwie

Kiedys mogłeś spotkać tam mnie

Wywodze sie z obskurnej dzilnicy

Brud syf i pijacy na ulicy [...]

Do Dziś jakoś sie trzymamy

Jesteśmy ze SZLEZYNGA więc rade damy³⁰.

Retoryka stosowana przez mieszkańców Szlezynga jest dziś – w swej dominancie – retoryką szukania śladów w przeszłości, odwołań do „dawnych czasów”, do tego, co jest już tutaj nieobecne. Tryb opowieści „było, minęło” dotyczy więc na przykład – gdy sięga się do przemysłowych początków Łodzi – „dawnej osady tkackiej Ślązaki” albo – gdy następuje cofnięcie do okresu Łodzi wielkoprzemysłowej – „dawnej dzielnicy robotniczej Szlezyng” (oba te wyrażenia znaleźć można także w relacjonującej miejscowe opowieści książce Tadeusza Gicgiera)³¹.

Użycie dzisiaj w opowieściach gwarowej nazwy zmiękczonej, o której pisał Jerzy Zawieyski, i którą posługiwały się również dawne łódzkie gazety, występuje równolegle, głównie bodaj u osób chcących podkreślić swoją tutejszość; korzystał z niej na

²⁹ Kurtka 2012.

³⁰ Michnik 2008; pisownia oryginalna.

³¹ Gicgier 1994, s. 26.

przykład w przeprowadzonym z nim w 2005 roku dziennikarskim wywiadzie aktor Janusz Kłosiński:

Urodziłem się [...] w 1920 roku w Łodzi w dzielnicy robotniczej Ślezyng, gdzie mieszkało dużo Niemców. Ojciec był kierownikiem w zarządzie tramwajów miejskich. Mój dziadek Walenty Kłosiński, mąż babci Ludwiki, pracował w Księżym Młynie w fabryce Scheiblera³².

Motyw niemieckości Szlezynę, ale i pobliskiego Księżego Młyna, podnosili – warto przy okazji zauważyć – i inni. Witold Kowalski, łódzki pisarz, krytyk i dziennikarz, osobiście pamiętający, jak Janusz Kłosiński, czasy łódzkiego międzywojnia, tak pisał powołując się na źródła i łódzkie podania:

Ciekawą tradycję ma dzielnica Księży Młyn, zwany przez niemiecką część łodzian „Pfaffendorfem”. Powstał tu pierwszy w Łodzi publiczny ogród angielski, czyli Źródlika. Po południowej stronie niezabudowanego Wodnego Rynku, był plac, gdzie odbywały się tzw. „fajerki” (nie wiedzieć, dlaczego przez niektórych zwane „fajkami”), nazwane tak od niemieckiego słowa „Feier” – święto. Były to ludowe festyny, połączone z jarmarcznymi imprezami, jak wchodzenie po słupie nasmarowanym mydłem, aby wejść w posiadanie umieszczonego na wierzchołku cennego przedmiotu czy zgoła faszki wódki. Były karuzele, strzelnice i huśtawki. Mówi się dzisiaj w Łodzi, że także dzielnicę „Schlesing” (Szlezynę) zawłaszczyli niemieccy koloniści. Jest to tylko półprawda, bo mieszkał tu legendarny Marek Kamizela, słabo wprawdzie mówiący po polsku, ale rdzenny Polak z Górnego Śląska, który ostro protestował, gdy ktoś nazywał go Niemcem³³.

(Nie)obecność Szlezynę

„Tu było...” „tam niedaleko był...” jest w opowieściach o Szlezynę nutą dzisiaj przytłaczającą, potwierdzającą obecność tego, co nieobecne w zbiorowej pamięci i dyskursie lokalnym, „mieszkającą” w nim i przywoływaną w codzienności – jak zauważyłby Michel de Certeau – „mową błędzących kroków”³⁴. Z pewnością też dodałby jeszcze: „Opowieści o miejscach to *bricolages*. Są zrobione z resztek świata”³⁵. W tym znaczeniu – jako noszący ślady na powierzchni i w swej palimpsestowej głębi – świat ten zarazem jest i nie jest tutaj obecny. Antropologia (nie)obecności, jaką przedstawiam, z konieczności jest zatem antropologią okrucich, szczątków i ech. Coraz drobniejszych, coraz mniej widocznych i coraz słabszych.

³² Lubczyński 2005.

³³ Kowalski 2009, s. 32.

³⁴ de Certeau 2008, s. 98.

³⁵ Ibidem, s. 108.

Bibliografia

- Augé M. 2010, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. Chymkowski R., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- „Bazela” – *postrach Szlezyngu 1937*, „Ilustrowana Republika”, nr 70, czwartek, 11 marca, s. 9.
- Bonislawski R., Podolska J. 2007, *Widzew i nie tylko. Spacerownik*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek, czwartek, 11 października.
- Buchanan I. 2000, *Michel de Certeau. Cultural Theorist*, Sage Publications, London–Thousand Oaks–New Delhi.
- Budziarek M. 2002, *Inni, ale nie obcy. Początki katolickiej diaspory niemieckiej w Łodzi XIX wieku*, „Przegląd Powszechny”, nr 9, s. 281–290.
- de Certeau M. 2008, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Thiel-Jańczuk K., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Cresswell T. 2008, *Place. A Short Introduction*, Blackwell Publishing Ltd., Malden–Oxford–Carlton.
- Gigier T. 1994, *Wędrując z mikrofonem. Dzielnice Łodzi*, Oficyna Bibliofilów, Łódź.
- Highmore B. 2006, *Michel de Certeau. Analysing Culture*, Continuum, London–New York.
- Kopczyńska-Jaworska B. 1999, *Miasto i wiejskość w systemie wartości Polaków*, [w:] eadem, *Łódź i inne miasta*, Katedra Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 17–34.
- Kosa Kuba K 2014, *Witamy na szlezyngu...*, <http://pl-pl.facebook.com/pages/Szlezying-Wiara-z-Osiedla/112276915612503>, 26.03.2014.
- Kossmann O. 1966, *Lodz. Eine historisch-geographische Analyse* (Marburger Ostforschungen, Bd. 25), Holzner-Verlag, Würzburg.
- Kościół pw. św. Anny* 2012, <https://maps.google.pl/maps/ms?gl=pl&ie=UTF8&oe=UTF8&msa=0&msid=213814996857760146096.000497c8b92d911ae335f>, 26.01.2014.
- Koter M. 1969, *Geneza układu przestrzennego Łodzi przemysłowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kowalski W. 2009, *Miejsca zapomniane*, „Piotrkowska 104”, nr 6 (73), s. 32.
- Kurtka* 2012, blog „Dobrze Udawany Przerost Ambicji”, wpis z 14 sierpnia 2012, <http://rot23.blog.onet.pl>, 30.01.2014.
- Lassotta W.-D. 2008, *Gesteuerte Arbeitsmigration: Das Beispiel der Stadt Łódź im 19. Jahrhundert*, [w:] Kissau K. i in. (Hrsg.), *Migration steuern oder verwalten? Deutschland im internationalen Vergleich*, Westfälische Wilhelms-Universität Münster, Münster, s. 26–36; http://miami.uni-muenster.de/servlets/DerivateServlet/Derivate-4337/buchprojekt_2008-03-20.pdf, 30.01.2014.
- Lubczyński K. 2005, *Od Żyda do Żyda*, „Trybuna” nr 269, piątek, 11 listopada; <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/18666,druk.html>, 7.05. 2014.
- Majer A. 2011, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis – Folia Sociologica”, t. 36, s. 17–34.
- Michnik 2008, *Szlezynig*; forum nieistniejącej już strony internetowej stachursky.art.pl, <http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:swJqLZnad8gl:www.stachursky.art.pl/forum/viewtopic.php%3Ft%3D899%26sid%3Dd130ed7e968a55b80cfb06c7041a654c+%&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl>, 24.01.2014.

- Młodość za kratką. Tom nowel, który zapowiada wartościowy talent* 1934, „Głos Poranny. Dodatek Społeczno-Literacki”, nr 69, niedziela, 11 marca, s. 3.
- Osiedla w Łodzi* 2008, <http://lodz24.eu/Wiadomosci-o-Lodzi/Podzial-administracyjny-miasta/Osiedla-w-Lodzi.html>, 26.01.2014.
- Owoc grzechu naszego* 1931, „Ilustrowana Republika”, nr 29, czwartek, 29 stycznia, Dodatek, s. 1-2.
- Piotrowski W. 1966, *Społeczno-przestrzenna struktura m. Łodzi. Studium ekologiczne*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Kraków.
- Plan m. Łodzi* 1920, Drukarnia, Hurtowy Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych A. J. Ostrowski, Łódź.
- Plan m. Łodzi* 1925, Nakładem A. J. Ostrowskiego, Łódź.
- Podział administracyjny Łodzi* 2014, http://pl.wikipedia.org/wiki/Podział_administracyjny_Łodzi, 26.04.2014.
- Rodzina Bielczyków zamordowała Kubikę* 1936, „Express Wieczorny Ilustrowany”, nr 5, niedziela, 5 stycznia, s. 1.
- Sen towarzysza Śrubki* 1937, „Orędownik”, nr 61, poniedziałek, 15 marca, s. 2.
- Skarga B. 2002, *Ślad i obecność*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tajemnica zwłok w starwie* 1935, „Ilustrowana Republika”, nr 357, niedziela, 29 grudnia, s. 5.
- Wesołowski J. 2002, *Atlas miasta Łodzi. Plansza VI: Łódź w okresie międzywojennym i w latach okupacji hitlerowskiej*, <http://www.mapa.lodz.pl/atlas/pdf/P-06.pdf>, 27.01.2014.
- Zawieyski J. 1931, *Owoc grzechu naszego...*, „Ilustrowana Republika”, nr 32-94.
- Zawieyski J. 1932, *Gdzie jesteś, przyjacielu?!...*, Nakładem księgarni F. Hoesicka, Warszawa.

Źródła internetowe

Strona internetowa rozgrywek ligi Nike Playarena:

http://playarena.pl/team/index?team_id=9842

Profil drużyny Rossoneri na Facebooku:

<http://pl-pl.facebook.com/pages/Rossoneri/184165675065994>

Komentarze na Facebooku dotyczące drużyny K.S. Szlezzyng, czyli Rossoneri Łódź w lidze Nike Playarena:

<https://www.facebook.com/PlayarenaLodz/posts/680760711945770>

